

[Rec.:] *Tradycje szlacheckie we współczesnej kulturze polskiej. Przybliżenia i perspektywy badawcze*, pod redakcją Marcina Lutomińskiego, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze Oddział w Toruniu, Toruń 2014, ss. 186

Spśród siedemnastu oddziałów Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego obchodzącego w 2015 roku jubileusz 120-lecia istnienia, Oddział w Toruniu prowadzi najaktywniejszą działalność wydawniczą. Świadczą o tym opublikowane w ostatnich latach prace zbiorowe: *Z trzeciego brzegu Wisły. Szkice z antropologii Torunia*, pod red. H. Czachowskiego, O. Kwiatkowskiej, A. Mianeckiego i A. Trapszyca (2007); *Do Torunia kupić kunia. W 60. rocznicę oddziału toruńskiego Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego*, pod red. H. Czachowskiego i A. Mianeckiego (2008); *Toruń tam i z powrotem. Szkice z antropologii miasta*, pod red. A. Trapszyca i V. Wróblewskiej (2011). Tym razem dorobek wydawniczy Oddziału powiększył się o publikację, której zakres tematyczno-problemowy wykracza poza regionalia toruńskie czy też kujawsko-pomorskie.

Zbiór pod redakcją Marcina Lutomińskiego to próba interdyscyplinarnego oglądu różnorodnych zjawisk, świadczących o żywotności tradycji szlacheckich w Polsce po II wojnie światowej, dostrzeganych w aktywności potomków dawnych przedstawicieli tej warstwy społecznej, dyskursie polityczno-tożsamościowym, obyczajowości, architekturze oraz działaniach artystycznych spod znaku filmu i literatury. Na zawartość tomu składa się 10 tekstów autorstwa reprezentujących ośrodki akademickie, muzea oraz archiwa etnologów, historyków, kulturo- i literaturoznawców.

Całość została podzielona na 3 części: REFLEKSJE HISTORYCZNE, Z BADAŃ TERENOWYCH oraz ANALIZY TEKSTÓW KULTURY. Przyjrzymy się poszczególnym artykułom. Wybór informacyjnej – choć niezbyt cennej – konwencji recenzji¹ ma zachęcić do lektury całości, utwierdzić zainteresowanego dziedzictwem kultury szlacheckiej czytelnika w przekonaniu, że znajdzie on w prezentowanym tomie „coś dla siebie”. Będzie to jednak streszczenie z dominantą, gdyż jednemu z tekstów poświęcimy nieco więcej miejsca. Zostanie także postawionych autorom kilka – być może trudnych – pytań.

Pierwszą część tomu – gromadzącą refleksje historyczne – otwiera artykuł Andrzeja Boguckiego *Trwanie tradycji szlachecko-ziemiańskiej na Pomorzu i Kujawach po 1945 roku*. To jedyny tekst nawiązujący w tytule do regionu kujawsko-pomorskiego, z którego wyszła inicjatywa wydawnicza całego zbioru. Autor, związany ze środowiskiem bydgoskich regionalistów działacz Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego, dokonuje przeglądu tradycji szlachecko-ziemiańskich na dobrze znanym sobie obszarze. A. Bogucki przybliży losy polskich rodów Sierakowskich, Czarlińskich, Skórzewskich, Woyniłłowiczów.

¹ Por. B. Fatyga, *Teksty krytyczne w naukach społecznych: o recenzjach*, „Kultura i Społeczeństwo” 1996, nr 1, s. 219–225.

Dramat II wojny światowej i nowy porządek polityczny, który zapanował po jej zakończeniu, odcisnęły swoje piętno na rodzinach ziemiańskich. Wielu przedstawicieli tego środowiska zostało zamordowanych, wielu zdecydowało się na emigrację, wszyscy utracili swoje majątki. Dziś niektórzy kontynuują rodzinne tradycje mieszkając m.in. w Bydgoszczy, są tacy, którzy próbują odzyskać swoje mienie. A. Bogucki sygnalizuje także obecność na terenie Pomorza i Kujaw junkierskich i rycerskich rodów niemieckich, których przedstawiciele okryli się w czasie ostatniej wojny światowej złą sławą. Autor przypomina m.in. mroczną postać Ludwika Hermana von Alvenslebena – hitlerowskiego policjanta, oprawcy i mordercy „z wyboru i zamiłowania” [s. 15]. W dalszej części artykułu A. Bogucki opisuje stan obecny ziemiańskich posiadłości. Niektóre z tych miejsc (jak Ostromecko) są dziś wizytówkami województwa kujawsko-pomorskiego, inne (jak pałac w Nawrze koło Chełmży) czekają na swoje „drugie życie”. W dalszej kolejności Autor przybliży stowarzyszenia popularyzujące kulturę sarmacką, szlachecką, ziemiańską, heraldyczną i genealogiczną, ze szczególnym uwzględnieniem Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego i Związku Szlachty Polskiej. Spośród licznych form aktywności tych organizacji, na uwagę zasługują wykłady, prelekcje, publikacje, pikniki i sejmiki mające charakter integracyjny. Kulturowanie określonych tradycji ma miejsce na gruncie rodzinnym. Przykładami są prowadzone przez nielicznych potomków dawnych rodów szlacheckich tzw. księgi gości, symboliczne porwanie panny młodej (rapt) uwzględniane z rzadka w scenariuszu weselnym czy wreszcie przekazywane pokoleniowo elementy szlachecko-ziemiańskich tradycji kulinarnych (m.in. pieczenie tzw. tortu listkowego rodu Suligowskich).

Z kolei Tomasz Piekarski (Archiwum Państwowe w Płocku) w artykule zatytułowanym *Powojenne losy dworów ziemiańskich na Mazowszu* kontynuuje niejako rozważania na temat siedzib ziemiańskich, obszar badań przesuwając jednak nieco na wschód – na tereny Mazowsza Płockiego. Autor wskazuje – korzystając z zastanych opracowań – na cechy charakterystyczne dla budownictwa szlacheckiego. Rozwiązania funkcjonalne i estetyczne wykorzystywane w architekturze dworskiej i wyposażeniu wnętrz stały się z czasem elementem szlacheckiego etosu, w tym mianowicie sensie, że w siedzibach tych gromadzono materialne znaki pielęgnowanych wartości a same dwory stały się symbolicznymi placówkami polskości. Na terenie Mazowsza, podobnie jak w pozostałych częściach kraju, wiele dworów szlacheckich uległo w trakcie II wojny światowej zniszczeniu bądź dewastacji. Ich los przypieczętował dekret PKWN o przeprowadzeniu reformy rolnej z 6 września 1944 roku. Na mocy tego rozporządzenia, tylko w powiatach płockim, sierpeckim i ciechanowskim rozparcelowano ponad 450 majątków. Dwory spotkał różny los. Te, które stały się siedzibami szkół lub placówek kulturalnych często przetrwały, inne – głównie te przejęte przez PGR-y – ulegały stopniowej dewastacji.

Część zatytułowaną Z BADAŃ TERENOWYCH otwiera tekst Ireny Kotowicz-Borowy (Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie) *Polskie rody drobnoszlacheckie po 1945 roku. Tradycja i współczesność*. Wytrawna badaczka drobnoszlacheckiego dziedzictwa kulturowego wychodzi z założenia, że drobna szlachta „jest do tej pory empirycznie weryfikowalną zbiorowością terytorialną, stanowiącą zjawisko społeczno-kulturowe, określane przez niektórych jako »fenomen polskiego zaścianka«” [s. 44]. Zwraca przy tym uwagę na, z pozoru sprzeczne cechy przedstawicieli tej społeczności (czy raczej tych społeczności), takie jak konserwatyzm z jednej i kreatywność z drugiej strony, określając taki zestaw jako „fenomen drobnej szlachty”. Zdaniem I. Kotowicz-Borowy powoduje to, iż istniejące dziś rody drobnoszlacheckie stają się potencjalną elitą nie tylko w kraju, ale i na dawnych kresach Rzeczypospolitej” [s. 41]. Istotne jest bowiem spostrzeżenie, że fenomen ów występuje nie tylko w Polsce ale i Litwie, Łotwie, Białorusi, Ukrainie a nawet w Estonii, Rumunii i Mołdawii. I. Kotowicz-Borowy kreśli genezę drobnej szlachty, ukazuje jej strukturę, analizuje skutki wewnętrznego rozwarstwienia. Autorka dowodzi tym samym, że drobna szlachta w pewnym sensie pełni zasadniczą rolę w rozwoju regionów przez siebie zamieszkałych. Wyróżnikiem jest też charakterystyczna forma przysiółków szlacheckich powstałych z pierwotnych obronnych osad samotnicznych. Owe „okolice szlacheckie” do dnia dzisiejszego zamieszkiwane są przez społeczności lokalne o strukturze opartej na silnych relacjach rodzinnych, sąsiedzkich i terytorialnych. Poszczególne zaścianki tworzące „okolice” połączone są od wieków silnymi więzami rodowymi, krewniczymi i sąsiedzkimi. Przetrwały głównie na Mazowszu, Kaszubach, Podlasiu i Kresach Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Autorka powołuje się na wyniki badań prowadzonych od wielu lat na Mazowszu, Podlasiu, Białorusi i Ukrainie, za pomocą rozmaitych technik – wywiadu swobodnego, kwestionariuszowego oraz obserwacji uczestniczącej. Na całym tym ogromnym obszarze wyznacznikiem drobnoszlacheckiej kultury jest głęboka religijność oraz postawa narodowo-patriotyczna wynikająca z pierwotnych funkcji – strażników granic Rzeczypospolitej. Stała dążność do awansu społecznego i aspirowanie do tzw. dużej szlachty sprawiła, że i dziś jest to grupa ambitna, w której liczy się autorytet przywódcy, a „szlacheckość” wyznacza honor, męstwo i pamięć o pochodzeniu. Dziś w okolicach gdzie większość mieszkańców stanowią potomkowie drobnej szlachty, władze samorządową sprawuje zazwyczaj wójt-szlachcic-gospodarz [s. 52, przyp. 12]. Etos przekłada się na wybory polityczne. Wielu działaczy ugrupowania Prawo i Sprawiedliwość, a w mniejszym stopniu Polskiego Stronnictwa Ludowego, to potomkowie drobnej szlachty zagrodowej. Istotną rolę odgrywają stowarzyszenia rodowe, które organizują zjazdy. Często jest także prowadzenie kronik rodzinnych i związane z tym aktywne poszukiwania genealogiczne. Wielu potomków drobnej szlachty zasila elity intelektualne i polityczne jak np. Józef Porzecki czy Jan Kołb-Sielecki na

Białorusi. Pełnią oni role zarówno nieformalnych przywódców jak i kronikarzy. Podobnie Eleonora Klimakowska – założycielka Domu Polskiego w mołdawskich Bielscach.

Kolejnym tekst *Tradycje szlacheckie a tożsamość narodowa* autorstwa Magdaleny Kwiecińskiej (Muzeum Historyczne Miasta Krakowa) stanowi swoiste nawiązanie do materiału zaproponowanego przez I. Kotowicz-Borowy. Autorka, która przez prawie 10 lat prowadziła etnograficzne badania terenowe w zaściankach szlacheckich na Samborszczyźnie (okolice Sambora na Ukrainie) dowodzi, iż Polska afiliacja narodowa drobnej szlachty zagrodowej z terenów Podkarpacia nie jest czymś oczywistym. Zdecydowanie polskie poczucie tożsamości charakteryzowało bogatszą szlachtę tych okolic już od czasów rozbiorów. Dwory stanowiły tu – jak pisze M. Kwiecińska – „wyspy polskości w stosunkowo jednolitym morzu ukraińskim” [s. 60]. W połowie XIX wieku, w wyniku zmian geopolitycznych, rodzi się świadomość narodowa, w wyniku czego funkcjonująca tu formuła *gente Rutheni natione Poloni* traciła sens. Szlachta zagrodowa Samborszczyzny (i wielu innych regionów wschodniej Galicji) stała przed koniecznością podjęcia decyzji o przynależności do narodu polskiego lub ukraińskiego. Presję ideologiczną wywierały na szlachcie zagrodowej zarówno środowiska polityczne polskie jak i ukraińskie. Kluczowe znaczenie odgrywał grekokatolicyzm, który deklarowała znaczna część szlachty zaściankowej. Opierała się ona procesowi latynizacji kojarzonemu z polską dominacją administracyjną i kulturową. W konsekwencji, szczególnie młodzi przedstawiciele tej grupy społecznej wybierali opcję „ukraińską”, zasilając szeregi młodej inteligencji budującej zręb ukraińskiej idei narodowej. Ponieważ w 20-leciu międzywojennym już tylko nieznaczny odsetek szlachty zagrodowej Podkarpacia zachował polską świadomość narodową, rozgorzała na tych terenach „walka o duszę”, podczas której Ukraińcy znaleźli się w dużo trudniejszej sytuacji, nie posiadając suwerennego państwa, które mogłoby wspierać lokalne działania polityczne. Prowadziło to do napięć i wzmagало wzajemną niechęć, głównie między zamożną – od stuleci gruntownie spolonizowaną – szlachtą rzymskokatolicką, a zaściankową – unicką i ukraińską. Potomkowie drobnej szlachty o zadeklarowanej ukraińskiej tożsamości narodowej walczyli zarówno w szeregach Ukraińskiej Armii Powstańczej jak i w Ochotniczej Dywizji SS „Galizien”. Po 1991 roku w zaściankach zaczęto wznosić pomniki ku czci Stefana Bandery. W 1998 roku zainicjowało swoją działalność we Lwowie Ukraińskie Szlacheckie Zgromadzenie, zaś w 2005 roku w Truskawcu powołano Towarzystwo Szlachty Ukraińskiej. W drugiej części swojego artykułu M. Kwiecińska przybliży czytelnikowi uchwyconą w trakcie prowadzonych badań swoistość zaścianków galicyjskich. Polegała ona (w odróżnieniu np. od okolic szlacheckich Mazowsza) na zamieszkiwaniu wspólnej przestrzeni wsi, ale z wytyczonymi częściami dla rodzin o odmiennym pochodzeniu stanowym – szlacheckim i chłopskim. Porządek ten utrzymywał się, jako ewidentne kuriozum, także w czasach władzy radzieckiej –

w szkole, w cerkwi, dostrzegany był w użytkowaniu gruntów. Separowano się nawet podczas pracy (*sic!*) w kołchozach. Długo też szlachta odróżniała się barwą strojów i odzieży. Używała kolorów stonowanych, ciemnych, jednolitych. Można zatem przypuszczać – jak sugeruje Autorka – że nazwa „szaraczki” odnosiła się nie tyle lub nie tylko do skromnych zasobów majątkowych drobnej szlachty, co do koloru noszonych przez nią ubrań (s. 68).

Cennym przyczynkiem do studiów nad obyczajowością dawną i współczesną jest artykuł Katarzyny Orszulak-Dudkowskiej (Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego) *Polska tradycja imieninowa a tradycja szlachecka*. Autorka skupiła się na analizie tradycji imieninowej w Polsce, wskazując szereg powiązań i relacji zachodzących między dawną kulturą szlachecką a świętowaniem w Polsce Ludowej i współcześnie. Konsekwentnie dla tej części książki pod redakcją M. Lutomińskiego mamy tu do czynienia z tekstem powstałym w oparciu o materiał empiryczny. Tym razem badania etnograficzne prowadzone były przy współudziale studentów Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UŁ, w ramach zajęć z Folklorystyki. Badania przeprowadzono na grupie 60 osób powyżej 25 roku życia, zamieszkałych w Łodzi i podłódzkich miejscowościach. K. Orszulak-Dudkowska charakteryzuje – sięgając po opracowania m.in. Zbigniewa Kuchowicza, Jana S. Bystronia, Zygmunta Glogera, Barbary Ogrodowskiej i Krystyny Bockenheime – biesiadowanie imieninowe w kulturze szlacheckiej i przygląda się temu elementowi obyczajowości w czasach PRL-u przez pryzmat pamięci rozmówców. Dochodzi do wniosku, że zarówno w dobie przedrozbiorowej, jak i w wieku XIX oraz obecnie, obchodzenie imienin należało i należy do praktyk obyczajowych mocno ugruntowanych w polskiej tradycji kulturowej. Wśród elementów kultury szlacheckiej obecnych w tradycji imieninowej Autorka wymienia: biesiady, oracje, toasty, obdarowywanie solenizanta. W okresie PRL-u polska tradycja imieninowa nie zniknęła, mimo określonych okoliczności politycznych i niedostatków związanych z regularnymi niedoborami podstawowych nieraz produktów. Staropolskie rozpasanie wciąż pozostawało ważnym wzorcem zachowań biesiadnych. Imieniny realizowane podobnie jak w okresach poprzednich w przestrzeni domowej, były jedną ze szczególnych okazji do biesiadnego ucztowania. Cieszyły się przez cały okres PRL niesłabnącym uznaniem społecznym. K. Orszulak-Dudkowska wskazuje na kontynuację i nawiązania do dawnych tradycji szlacheckich, konstatując, że podobieństwo celebrowania imienin w dawnej kulturze szlacheckiej i w latach PRL dotyczyło praktycznie wszystkich najistotniejszych kwalifikatorów uczt, obejmując: cel spotkania, wymiar przestrzenny i czasowy, osoby uczestników, rodzaje potraw i napojów, sferę użytkowanych przedmiotów, zdarzeń oraz tekstów pojawiających się w trakcie biesiadowania. Autorka kończy artykuł zestawem zwięzłych refleksji na temat biesiadowania imieninowego przełomu XX i XXI wieku. Okazuje się, że mamy do czynienia z pewnym paradoksem polegającym na tym, że w okresie ograniczonych swobód politycznych

i dolegliwych niedostatków, nawiązań do szlacheckiej wystawności było wiele, zaś obecnie tradycja imieninowego świętowania w domu – w gronie sąsiadów i przyjaciół – zanika. Składa się na to szereg przyczyn, m.in. zmiana przyzwyczajeń kulinarnych, zanik tradycji wspólnego śpiewania i tańczenia, przejmowanie popkulturowych wzorów o charakterze uniwersalnym, zanik tradycyjnych autorytetów, których obecność i aktywność podczas przyjęcia integrowała uczestników. Tekst K. Orszulak-Dudkowskiej uzupełnia cenny aneks w postaci wykorzystanego narzędzia badawczego – zestawu podstawowych dyspozycji do wywiadu.

Środkową część zbioru zamyka tekst Roberta Piotrowskiego (Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu) *Naśladownictwo wybranych elementów architektury szlacheckiej Mazowsza na przełomie XIX i XX oraz na początku XXI wieku*. W stosunkowo krótkim artykule Autor zwraca uwagę na naśladownictwo w polskiej architekturze współczesnej układu wnętrza i wybranych elementów konstrukcji tradycyjnych dworów. Stara się także odpowiedzieć na pytanie o źródło tego typu tendencji. R. Piotrowski charakteryzuje budownictwo szlacheckie z obszaru Mazowsza północno-zachodniego zwracając uwagę, że jego najbardziej czytelny element – ganek, już w 2 poł. XX wieku przeniknął do architektury chłopskiej. Szukając dowodów na popularność odwołań do motywów dworowych we współczesnych trendach architektonicznych, sięga po nowocześniejszą bazę gotowych projektów – internetowy (jeden z wielu) portal Twojprojekt.pl, w którym pod hasłem „dworek” odnalazł (w 2013 roku) aż 189 propozycji. W gotowych projektach, obok ganków pojawiają się inne elementy charakterystyczne dla dworów, takie jak: czteropołaciowe dachy wzbogacone o „wole oka”, podcienie wnękowe, narożne wieżyczki oraz liczne wariacje na temat kolumn, portyków i innych detali. R. Piotrowski zwraca uwagę, że ani projektanci, ani inwestorzy, nie zwracają uwagi na najbliższe otoczenie tego typu inwestycji, w związku z czym realizacje te zyskują daleki od pierwowzorów, czasem wręcz dziwny kontekst przestrzenny. Autor konstatuje: „stłoczone na małej przestrzeni domy-dwory sprawiają raczej smutne wrażenie” [s. 99]. Warto dodać, że rozwiązania *a’la* „dworek” w podwarszawskich ofertach deweloper-skich otrzymują nawet charakter budownictwa (*sic!*) szeregowego. R. Piotrowski podejmuje próbę interpretacji opisanego zjawiska twierdząc, że w niektórych przypadkach tego typu decyzje architektoniczno-inwestycyjne można odczytywać jako wybór emblematu, którego źródła tkwią w wyobrażeniach na temat pozytywnie waloryzowanej przeszłości. Architektura szlachecka staje się symbolem cenionych wartości, takich jak spokój, swojskość, tradycjonalizm. Współczesne nawiązania, to mniej lub bardziej świadomiana próba restytucji arkadyjskiego mitu polskiej wsi – wsi „spokojnej i wesołej”. Autor słusznie zwraca też uwagę na zjawisko określane mianem „międzysąsiedzkiego mimetyzmu”, wymuszającego dostosowanie się do określonej konwencji przyjętej w rozbudowującym się osiedlu domów jednorodzinnych [s. 101]. Propozycje interpretacyjne nie

są w tym wypadku poparte badaniami. R. Piotrowski sam to przyznaje w ostatnim zdaniu swojego artykułu, który jednak nie traci na wartości jako materiał inspirujący chociażby do opracowania stosownego projektu badawczego. Jego realizacja i raport zawierałby odpowiedź na pytania o źródła inspiracji architekturą szlachecką w obszarze współczesnego budownictwa jednorodzinne.

Część zbioru zatytułowaną ANALIZY TEKSTÓW KULTURY otwiera artykuł Pawła Bohuszewicza (Zakład Literatury Staropolskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu) *Hermeneutyki sarmatyzmu*. Jest to materiał wybitnie erudycyjny, a zarazem najdłuższy spośród zgromadzonych w recenzowanym tomie, liczy bowiem 23 strony (nie uwzględniając bibliografii). To właśnie temu artykułowi warto poświęcić nieco więcej miejsca.

Autor zwraca uwagę, że współcześnie istnieją dwa rodzaje tekstów naukowych – takie, które świadomie zamazują ślady piszącego i takie, które ślady te uwydatniają [s. 105]. Dawno już nastąpiło zerwanie z kanonem historiografii klasycznej, ufundowanej na przeświadczeniu o istnieniu tzw. poznania obiektywnego, możliwego dzięki ustanowieniu wyraźnej granicy między badaczem a przedmiotem badania. W świetle tych zasadniczych ustaleń rodzaj pisania o sarmatyzmie, który uwydatnia podmiotowość autora, Bohuszewicz nazywa neo- lub antysarmacką hermeneutyką, twierdząc co następuje: „Historyk hermeneuta tym będzie się różnił od historyka tradycyjnego, że jeśli tradycjonalista za wszelką cenę będzie starał się ukryć swoją tożsamość, lękając się, że ta wbrew niemu zacznie deformować obraz przeszłości, to hermeneuta tożsamość kulturową własną i wspólnoty, z której pochodzi, będzie nie tyle odsłaniał (w hermeneutyce nie chodzi o jakiś ekshibicjonizm), ile czynił ją stawką całego przedsięwzięcia” [s. 105–106]. Dalej Bohuszewicz zauważa, że: „Fakty, które ustala neo- lub antysarmacki hermeneuta, nigdy nie są traktowane przez niego jako po prostu przeszłe. Przeciwnie: hermeneuci Sarmacji zgadzają się co do istnienia pewnego *continuum* między teraźniejszością a przeszłością, pozwalającego im uczynić przeszłość częścią indywidualnej tożsamości. Celów, dla których owe tożsamości są budowane, z reguły możemy się tylko domyślać, na pewno jeden z nich jest polityczny: wyrazista tożsamość kulturowa pozwala zająć pozycję w wojnie kulturowej toczonej w Polsce przez »liberałów« i »tradycjonalistów«” [s. 106]. Poruszona zostaje niezwykle ciekawa kwestia podziału neosarmackich hermeneutek na prawicowe, postkolonialne i anarchistyczne.

Autor koncentruje swoje rozważania wokół książki Jana Sowy *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą* (Kraków 2011), którą entuzjastycznie określa mianem: „...chyba najbardziej zjadliwego i jednocześnie udanego w dziejach polskiej myśli ataku na formację ekonomiczną, społeczną, kulturową i polityczną szlachty polskiej”. Dzieło to powinno: „...doprowadzić do uzyskania przez Sowę pozycji dominującej w polu humanistyki zajmującej się dawną Polską” [s. 107]. Dalej Bohuszewicz rozprawia się z neosarmackimi hermeneutykami posługując się – jako swoistym narzędziem – antysarmacką książ-

ką Sowy. W dyskursie neosarmackim budowany jest obraz przeszłości, którego cechy stanowią: wyłączenie Innego (kwestii chłopskiej i mieszczańskiej), co pozwala mówić o szlachcie jako równej, wolnej i braterskiej; pominięcie kwestii ewolucji stanu, co pozwala uniknąć kwestii degeneracji systemu demokracji szlacheckiej; unikanie postawienia kwestii rozwarstwienia szlachty jako problemu o znaczeniu zasadniczym np. dostępu do praw politycznych. Neosarmaci dzięki tym wyłączeniom ukazują obraz szlachty jako monolitu społeczno-ideologicznego, posiadającego możliwość samostanowienia: „Jeśli ktoś zakochuje się w szlachcie, to dlatego, że przypisuje jej tan właśnie skarb...” [s. 111].

Autor sięga po teorię francuskiego filozofa Claude'a Leforta, zakładającą, że nowoczesne demokracje parlamentarne opierają się na zasadzie, że w centrum władzy znajduje się nie jakaś grupa społeczna, funkcjonariusze czy jednostka a system demokratyczny jako taki. W Polsce przedrozbiorowej miejsce władzy zajęła szlachta, którą Bohuszewicz – w ślad za Sową – nie waha się nazwać „przednowoczesnym odpowiednikiem dzisiejszej mafii” [s. 113]. Z kolei sięgając po Lacanowskie teorie wskazuje, że szlachta demonizując władzę królewską (jako zagrażającą wolności) i globalny kapitał (z tych samych przyczyn), jawiła się jako podmiot psychotyczny.

W narracjach neosarmackich analiza żałosnych skutków ekonomicznych poczynań szlachty przedrozbiorowej (ograniczanie znaczenia mieszczaństwa w handlu, brak dbałości o flotę, kolonizacja Ukrainy) w ogóle nie ma miejsca. Szlachta hamując tak zasadnicze procesy jak utowarowienie pracy, monetaryzację gospodarki, rozwój mieszczaństwa, skazywała kraj na skolonizowanie rynku przez zachodnich pośredników w handlu zbożem i ekonomiczną peryferyzację. Ostatecznie – jak zauważa Bohuszewicz – „samostanowienie okazuje się iluzją” [s. 118]. Szlachta nie podporządkowując się „dwuimiennemu Wielkiemu Innemu” – królowi i rozwijającemu się kapitalizmowi – stworzyła grunt pod XVIII-wieczny kryzys polityczno-gospodarczy a w rezultacie upadek kraju. Bohuszewicz wykraczając poza kontekst macierzysty utraty przez Polskę niepodległości w 1795 roku twierdzi, iż Rzeczpospolita Obojga Narodów przestała istnieć już w 1572 roku. Nastąpiło to w momencie śmierci ostatniego dziedzicznego króla Polski Zygmunta II Augusta i gdy o wyborze króla zaczął decydować tylko jeden podmiot polityczny – szlachta, a nie moc samej metafizycznej zasady dziedziczenia tronu, dzięki czemu władca mógł reprezentować ogół społeczeństwa.

Autor snuje rozważania dotyczące teorii reprezentacji i analizuje złożoność hermeneutycznych propozycji dotyczących interpretacji sarmatyzmu (w wydaniu neo- i antysarmatyzmu). Mają one zawsze charakter całościujący, prezentują spójny obraz rzeczywistości. To jedyna ich cecha wspólna, gdyż ostatecznie zawsze jednak ukazują coś innego, odmiennego, przeciwnego. Bohuszewicz podkreśla tożsamościowy i polityczny cel reprezentacji hermeneutycznych. Ich złożoność wynika z trzech okoliczności. Po pierwsze z faktu, że interpretacje te powstają przez powiązanie rzeczywistości historycznej z pojęciami pochodzą-

cymi od interpretatora. Pojęcia te nie są (w przypadku oceny sarmatyzmu) analogiami pojęć używanych przez uczestników interpretowanej rzeczywistości. Opisujący aktorzy najprawdopodobniej pojęć tych nie znali. Po drugie, pojęcia te w metaforyczny sposób całościują rzeczywistość, a interpretatorzy zdają sobie sprawę z mitotwórczego charakteru tychże zabiegów. Po trzecie, całościowania i aksjologizacje skutkują selektywnością. Reprezentacje hermeneutyczne, pragnąc pokryć sobą całość rzeczywistości, unieważniają pewne obrazy kierując światło na inne. W zakończeniu tekstu Autor sięga nie po raz pierwszy po kategorię interpretacji szerokiego zasięgu. Ten typ interpretacji sprawia, że Bohuszewicz ostatecznie opowiada się za reprezentacjami antysarmackimi, które nie traktują zdarzeń jako faktów „osobnych”.

Tekst Pawła Bohuszewicza jest wymagający, co najmniej dwuwarstwowy (książka Sowy jako osnowa i równoległe stanowisko Autora), zaprzęgający do dyskursu na temat szlachty liczne a ważne teorie humanistyczne autorstwa: Pi-erre'a Bourdieu, Jacques'a Lacana, Jeana Baudrillarda, Krzysztofa Arbiszewskiego, Alana Chalmersa, Fernanda Braudela, Bruno Latoura i kilku innych wybitnych myślicieli. Jednak wysiłek czytelniczy się opłaca. Dodatkowo Bohuszewicza można uznać za najbardziej dociekliwego (na tle pozostałych Autorów recenzowanego tomu i przymykając oko, że nie jest On socjologiem) kontynuatora przemyśleń Barbary Szackiej, która w opublikowanym 40 lat temu artykule pod tytułem *Współcześni Polacy a dziedzictwo Polski szlacheckiej* stwierdziła: „...wywołująca niepokój historyka »mitologizacja« przeszłości dla socjologa może stanowić nader interesujący przedmiot badań”². Propozycja ta nie straciła na atrakcyjności, wyznaczając dziś zasadniczy nurt antropologicznych i kulturoznawczych poszukiwań.

Momentami tekst Bohuszewicza zdaje się być pozbawiony wymiaru autor-skiego, upodabniając się do entuzjastycznej recenzji książki Sowy. Wnikliwsza lektura przekonuje jednak, że Autor poruszając się blisko tej granicy, nie przekracza jej.

Nie ma sensu w tym miejscu polemizować z koncepcjami Jana Sowy, gdyż nie jego książka jest tu przedmiotem omówienia. Skoro jednak Bohuszewicz tak często się na nią powołuje, warto zauważyć, że idea „fantomowego ciała króla” rodzi określone wątpliwości. Nie negując negatywnej roli szlachty hamującej procesy modernizacyjne, szczególnie w wieku XVIII, warto zwrócić uwagę, iż sam fakt kontynuowania dynastii nie uchronił przed gilotyną Ludwika XVI Burbona a przed kulą Mikołaja II Romanowa, co ewidentnie świadczyło o tym, że władcy ci nie byli reprezentantami ogółu społeczeństwa. Historia Europy obfituje w wiele przykładów marnych rządów dynastycznych, na skutek których cierpieli także poddani zaś kraje rozwijały się gospodarczo kiepsko, nieraz po-

² B. Szacka, *Współcześni Polacy a dziedzictwo Polski szlacheckiej*, [w:] *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*, pod red. Z. Stefanowskiej, PIW, Warszawa 1976, s. 121.

grążając się w chaosie. Wydaje się, iż to bardziej styl sprawowania władzy (despotyczny, absolutystyczny, reformatorski etc.) ma wpływ na to czy poddani szanują monarchę a kraj się rozwija, niż sam mechanizm obejmowania tronu. Panujące dynastie stanowiły w Europie *crème de la crème* szlachetnie urodzonych i interesy tej warstwy stanowiły główny przedmiot troski władców nie tylko w Polsce. Szlachta nigdzie nie dawała sobie łatwo wydrzeć raz zdobytych praw. Pojawienie się w pewnych częściach Europy bogatego mieszczaństwa i kupiectwa to proces złożony, nie wynikający jedynie z przyzwolenia elit rządzących, będący pochodną wydarzeń i okoliczności jakie nie mogły zaistnieć nad Wisłą oraz możliwości rozwojowych, których polska szlachta nie była w stanie wykorzystać bez względu na jej polityczno-gospodarcze inklinacje. Także Jan Sowa – w pewnym sensie – zwraca w swojej książce uwagę na tego typu okoliczności („czynniki poza kontrolą”)³. Zabrakło natomiast podobnej refleksji w artykule Bohuszewicza. Zarówno hermeneutyka neo- jak i antysarmacka, mimo zgromadzenia znacznej liczby „twardych faktów”, ma charakter hipotetyczno-dedukcyjny, posługuje się bowiem skonstruowanym wcześniej modelem, co zresztą dostrzega sam Bohuszewicz [s. 122]. Interpretacja szerokiego zasięgu może prowadzić do rozmaitych wniosków i ustaleń. Te autorstwa Sowy i Bohuszewicza nie są ostateczne i z całą pewnością nie „zamykają tematu”. Jako element „reprezentacji hermeneutycznej” same stanowią też element określonego projektu tożsamościowego.

Krzysztof Obremski (Instytut Literatury Polskiej UMK) w tekście Ks. *Piotr Skarga, jubileuszowy rok 2012 i (post)sarmacka dominacja Kościoła katolickiego* poddaje gruntownej analizie i interpretacji dwa dokumenty – „Uchwałę Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 16 września 2011 roku w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem księdza Piotra Skargi” i polemiczne w stosunku do tego pierwszego „Stanowisko Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego RP w sprawie roku ks. Piotra Skargi ogłoszonego przez Sejm RP” (teksty obu dokumentów Autor przytacza *in extenso*). Zdaniem K. Obremskiego dokumenty te unaocniają jak na naszych oczach dialog ekumeniczny przybiera formę monologów [s. 132]. Piotr Skarga jest postacią kontrowersyjną w tym sensie, że obywatela należący do kościołów ewangelickich mają odmienne zdanie na temat jezuity nazwanego onegdaj przez Janusza Tazbira „szermierzem kontrreformacji” niż to zaprezentowane w sejmowej uchwale. Niejako wyjaśniając ten fakt Autor cytuje fragmenty słynnych *Kazań* Piotra Skargi, pełnych wrogich i obraźliwych uwag pod adresem protestantów zwanych tam „heretykami”. K. Obremski analizuje dokumenty stanowiące główny przedmiot rozważań, za pomocą metody pentady sformułowanej przez Kennetha Burke’a. Metoda ta jest współtworzona przez 5 kategorii: akt, scena, aktor, sposób działania, cel. Autor sięga

³ J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2011, s. 146.

także po analizie argumentacji. Wyniki zastosowania obu metod jednoznacznie wskazują, że między sejmową uchwałą i stanowiskiem ewangelicko-augsburskim zachodzą relacje przeciwstawieństwa i nierówności. Posłowie przyjęli w miążdżącej większości katolicką optykę postrzegania P. Skargi i jego epoki, wykazując tym samym przewagę nad wyznaniową mniejszością obywateli. K. Obremski zauważa, że ogłoszenie roku 2012 Rokiem Jubileuszowym ks. Skargi, wpisuje się w (post)sarmacki sposób postrzegania XVI stulecia, w nurcie którego „kontrreformacki” charakter aktywności jezuita jest bezproblemowy, a sama postać jednoznacznie pozytywna. Autor artykułu nie pozostawia złudzeń. Sejmowa uchwała to nie tyle dowód ignorancji, co raczej akt wykorzystania dominacji Kościoła katolickiego, który „pozwala podważać demokratyczny status III RP” [s. 144].

Tekst Radosława Osińskiego (Zakład Filmu i Kultury Audiowizualnej Katedry Kulturoznawstwa UMK) *„Zastaw się a postaw się” w Polsce początku XXI wieku. Współczesne oblicza tradycji szlacheckiej w filmach „Wesele” Wojciecha Smarzowskiego i „Futro” Tomasza Drozdowicza*. To filmoznawcza analiza dwóch ciekawych dzieł polskiej kinematografii. Szczególnie *Wesele* W. Smarzowskiego cieszyło się dużym zainteresowaniem widzów i krytyki. Kluczem interpretacyjnym obu filmów może być – zdaniem R. Osińskiego – odsyłające do kultury szlacheckiej przysłowie „zastaw się a postaw się”. Znakomicie oddaje ono także mentalność większości pojawiających się w tych obrazach postaci. Zachowanie uobecniające wspomnianą maksymę było splotem trzech uzupełniających się zjawisk: teatralizacji zachowań, hucznego biesiadowania i przesadnej wystawności. Autor odnotowuje obecność tych motywów w analizowanych filmach. Tradycja staropolska zyskuje tu jednak nowe oblicze w kontekście współczesnych realiów obyczajowych. *Wesele* i *Futro* ukazują w sposób dość brutalny proces „dewaluacji obyczaju” – w tym wypadku szlacheckiej tradycji wystawnego biesiadowania. To zdecydowanie smutny a zarazem niepokojący obraz kryzysu wspólnotowych więzi i dyktat konsumpcyjnego stylu życia.

Całość zamyka tekst Marcina Lutomińskiego (Wydawnictwo Naukowe UMK) *Tradycje szlachecko-ziemiańskie w kulturze literackiej powojennego „polskiego Londynu”*. *Rekonesans*. Autor a zarazem redaktor recenzowanego tomu, charakteryzuje środowisko polskiej emigracji niepodległościowej (tzw. Drugiej Emigracji) w Londynie, gdzie tuż po 1945 roku mieszkało prawie 50 tysięcy rodaków. Oblicze tego środowiska w znacznej mierze kształtowały czasopisma ze słynnymi „Wiadomościami” na czele, redagowanymi przez Mieczysława Grydzewskiego. Dzięki funkcjonowaniu tego i szeregu innych pism „Polski Londyn” stał się ważnym centrum wydawniczym polskiej emigracji na Zachodzie. Istotnym nurtem aktywności była literatura wspomnieniowa. M. Lutomiński rozpatruje przyczyny popularności tego rodzaju pisarstwa. Obok powszechnego po II wojnie światowej zainteresowania historią, do przyczyn tych zaliczyć można też nadzieję, stanowiącą wyraźną wartość w życiu emigrantów.

W dalszej kolejności Autor wskazuje na „kręgi piśmiennictwa wspomnieniowego”, w których pojawia się problematyka szlachecko-ziemiańska. To (1) wydarzenia z II wojny światowej i pierwszych lat po jej zakończeniu, (2) wspomnienia „kraju lat dziecińczych”, (3) wspomnienia „panoramyczne”, obejmujące szeroki przekrój biografii autorów. Najwięcej miejsca M. Lutomiński poświęca drugiej grupie, eksponując charakterystyczne dla wspomnieniowych i poetyckich obrazów lat dziecińczych toposy. Skojarzenia z socjologiczno-antropologiczną koncepcją „małej ojczyzny” są tu nieuniknione a przykłady cytowane przez Lutomińskiego niezwykle sugestywne. Autor przygląda się także gatunkowości piśmiennictwa wspomnieniowego, zauważając liczne nawiązania do gawędy. W podsumowaniu dochodzi do wniosku, że: „ośrodek londyński miał istotne znaczenie dla kontynuowania przez emigrację roku 1945 tradycji szlachecko-ziemiańskich, pełniąc funkcje: stymulującą, wydawniczą, informacyjną i opiniotwórczą” [s. 174].

Całość tomu wieńczą noty o autorach oraz spis ilustracji (jest ich 12, towarzyszą artykułom I. Kotowicz-Borowy, R. Piotrowskiego i P. Bohuszewicza).

Otwierając zestaw uwag na temat zbioru pod redakcją M. Lutomińskiego zauważmy, że niektóre z tytułów nie są w pełni adekwatne do treści przedstawionego materiału. Na przykład T. Piekarski nie ogranicza się do „dworów” a kreśli szeroki obraz siedzib szlacheckich (w tym także tych o charakterze pałacowym), zaś w swoich peregrynacjach ewidentnie koncentruje się na obszarze Mazowsza Północnego. Przeprowadzone przez K. Orszulak-Dudkowską badania pozwalają raczej mówić o tradycjach imieninowych dekad PRL-owskich, tym bardziej, że rozważania dotyczące współczesnych praktyk imieninowych stanowią jedynie niewielki suplement. Również tytuł artykułu M. Kwiecińskiej jest zdecydowanie zbyt obszerny w stosunku do zaprezentowanej – ciekawej skądinąd – treści.

Gdyby potraktować artykuły jako wysłuchane w okolicznościach konferencyjnych referaty, warto byłoby w części dyskusyjnej lub w kulisach zadać autorom następujące pytania. Czy cechy dworów mazowieckich są rzeczywiście charakterystyczne dla tego regionu (Piekarski, s. 29) czy mamy raczej do czynienia z „typowo polskim dworkiem szlacheckim”, którego forma ukształtowała się ostatecznie w dobie klasycyzmu⁴. Czy nie mamy do czynienia z daleko posuniętymi uogólnieniami na temat kondycji materialnej stanu szlacheckiego w teście K. Orszulak-Dudkowskiej? Autorka pisze, że „środowisko szlacheckie dysponowało zarówno czasem, jak i funduszami umożliwiającymi ciągle świętowanie...” [s. 75], w innym miejscu zaś czytamy, że biesiada była „prawdziwym wyzwaniem dla każdej pani domu, zawiadującej całym sztabem pomocników, szafarek, kucharek i dziewczyn kuchennych” oraz o „bogato wyposażonej do-

⁴ Por. m.in. M. Rydel, *Jam dwór polski*, wyd. II, Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1997, s. 61–85.

mowej spizarni i piwniczce” [s. 77]. To dosyć upraszczający obraz, szczególnie po lekturze artykułów I. Kotowicz-Borowy i M. Kwiecińskiej, które podkreślały znaczenie wewnętrznego rozwarstwienia stanu szlacheckiego. Czy nawiązania do tradycji szlacheckich pojawiały się w PRL-u świadomie? Jakże były ich prawdziwe źródła – czy potrzeba odreagowania wszechobecnej szarzyzny czy sentymenty i nostalgii kulturowe? A może była to jakaś forma komunikatu o charakterze ideowo-politycznym? Warto byłoby wspomnieć o tradycji imiennowej w środowiskach robotniczych początku XX wieku. Może tam należałoby szukać prawdziwych źródeł pewnych zachowań? Ujęcie „tradycji staropolskich” zdaje się być w artykule mieszkanką zarówno inspiracji szlacheckich jak i elementów włościańskich. Autorka deklaruje wprowadzić takie stanowisko [s. 81], ale w wielu miejscach „staropolszczyzna” brzmi jednoznacznie „szlachecko”. Czytelnik spotyka się w związku z tym sugestią (zapewne niezamierzoną przez Autorkę) jakoby fakt przygotowania kulinariów przez kobiety był echem tradycji szlacheckich [s. 86], podczas gdy to – rzecz jasna – powszechnik w kulturach naszej części Europy⁵.

Każdy kto zasiadał w redakcji pracy zbiorowej lub samodzielnie podjął się tego trudu wie jak sporym wyzwaniem jest właściwe pozycjonowanie tekstów względem siebie, aby układ całości był logiczny, spójny i kompatybilny tematycznie. Marcinowi Lutomińskiemu sztuka ta udała się znakomicie. Kolejne teksty wyraźnie choć wcale nie nachalnie korespondują ze sobą. Każdy zawiera rozwinięcie któregoś z wątków poruszonych w artykule poprzednim, choć śmiało można znaleźć powiązania także między nie sąsiadującymi ze sobą tekstami (ciekawe skojarzenia pojawiają się zapewne u czytelnika po zestawieniu artykułów K. Orszulak-Dudkowskiej i R. Osińskiego). Ten związek między sąsiadującymi ze sobą tekstami skłania do dodatkowych przemyśleń. Na przykład artykuł M. Kwiecińskiej sprawia, że obraz szlachty zaściankowej nakreślony przez I. Kotowicz-Borowy zdaje się zupełnie nie uwzględniać tożsamościowo-narodowego różnicowania dzisiejszych potomków szlachty na terenach zachodniej Ukrainy. Píše I. Kotowicz-Borowy m.in. o patriotyzmie, który wynikał z zadań obronnych jakich podejmowali się protoplaści drobnej szlachty u zarania swojej obecności na tych terenach. Natomiast według M. Kwiecińskiej przedstawiciele tej samej grupy ukrainizowali się, szczególnie w XIX wieku, wcześniej przyjmując grekokatolicyzm. I. Kotowicz-Borowy wprowadzić umieszcza w tytule zastrzeżenie, że tekst dotyczy „polskich rodów”, niemniej jednak nie dowiadujemy się według jakiego klucza poszukiwano informatorów (czy chodziło o wstępną deklarację, od której uzależnione były kolejne kroki badawcze?). W świetle tych wątpliwości można wskazać w tekście pewne uogólnienia, sugerujące jakoby całą drobną szlachtę kresową cechowała postawa narodowo-patriotyczna i głę-

⁵ Por. L. Giard, *Gotować*, [w:] M. de Certeau, L. Giard, P. Mayol, *Wynaleźć codzienność*, tom 2, *Mieszkając, gotować*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011, s. 139.

boki katolicyzm. Z artykułu M. Kwiecińskiej wynika coś innego, a mianowicie, że nie każdy drobny szlachcic to katolik a i z afiliacją narodowo-polską różnie bywa(ło).

Mimo poczynionych wyżej uwag wszystkim autorom należą się wielkie słowa uznania za ożywienie dyskusji nad formami obecności i znaczeniami nadawanymi „szlachetczyźnie” we współczesnej kulturze polskiej. M. Lutomierski zastrzega we *Wstępie*, że publikacja nie rości sobie prawa do wyczerpującego opracowania tytułowej problematyki. Istotnie wiele zagadnień czeka na swoich autorów. Zdjęcie wykorzystane na okładce, przedstawiające młodych ludzi w szlacheckich strojach, siedzących w plenerze za biesiadnym stołem, skłania do rozważań, na ile ruch rekonstrukcyjny pozwala pielęgnować określone elementy tradycji szlacheckich. Ciekawe byłyby też przemyślenia jaką formę przybierają odniesienia do szlacheckości na terenach Pomorza Zachodniego, Ziemi Lubuskiej i Dolnego Śląska, gdzie żyje zapewne wielu potomków kresowych rodów, ale w oderwaniu od swoich pierwotnych siedzib i w zupełnie(?) innej przestrzeni symbolicznej. Te naprędce sformułowane pytania świadczą o tym, że problematyka obecności tradycji szlacheckich w kulturze polskiej po 1945 roku wciąż pozostaje wyzwaniem badawczym. Nie ma przy tym obawy, że straci ona na atrakcyjności. Decyduje o tym ogólny mechanizm, który cytowana już B. Szacka szkicuje słowami: „...świadomość wspólnej przeszłości stanowi element więzi między innymi i dlatego, że poprzez odniesienie do zaszłych w niej wydarzeń następuje samookreślenie grupy, a same te wydarzenia przeniesione w płaszczyznę beczasowych mitycznych wzorców stają się elementami wspólnego języka symboli, którym posługuje się grupa”⁶.

Damian Kasprzyk
*Instytut Etnologii i Antropologii
Kulturowej UŁ*

⁶ B. Szacka, dz. cyt., s. 123.